

Co po odmowie rządu, czyli Paweł Adamowicz i Jacek Karnowski o granicach Gdańska i Sopotu

Jeszcze nie wszystko jest stracone

Pojadę do MSWiA walczyć o zmianę granic

Z prezydentem Sopotu Jackiem Karnowskim rozmawia Paweł Rydzyski

interwiewować u premiera Donalda Tuska, by zrobić wyjątek i by granica pobiegła przez środek hali.

We wtorek rząd nie zgodził się na zmianę granicy Gdańska i Sopotu.

Zgodnie z projektem, po zmianie biegłaby śródkiem nowej hali widowiskowo-sportowej. W tej chwili budowany obiekt znajduje się w całości po stronie sopockiej. Czy nadal można go nazywać „gdańsko-sopockim”?

Oczywiście, gdyż teren, na którym buduje się halę, jest własnością obu miast. Można powiedzieć, że Sopot jest częścią Gdańska, a Gdańsk częścią Sopotu.

Odmowna decyzja Rady Ministrów była – biorąc pod uwagę negatywną rekomendację

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – do przezwidzenia. Wywołała jednak, przynajmniej w Gdańsku, oburzenie. Na pewno będziemy



nie zostanie złamana.

Ze strony władz Gdańska padają bardzo ostre słowa pod adresem MSWiA. Gdańscy wódczarze nie ukrywają też, że są blisko złożenia skargi do sądu administracyjnego. Będę starał się jeszcze przekonać ministerstwo do zmiany decyzji, w najbliższym czasie pojadę do MSWiA. Na pewno ministerstwo będzie chciało z nami rozmawiać.

Dzień przed negatywną decyzją rządu prezydent Gdańska i Sopotu poinformowali, iż miasta porozumiały się w sprawie finansowania Drogi Zielonej, która ma być m.in. główną arterią dojazdową do hali. Czy odmowa Rządu w sprawie granic nie położy się cieniem na budowie Drogi Zielonej?

Nie położy. Sprawę granic bardzo będziemy się starać odwrócić, ale jeśli się nie uda, nasza dzienneleńska umowa

Marcin Szpak, wiceprezydent Gdańska, przyznał na naszym prawdopodobnie zależało by na szybszym wybudowaniu Drogi Zielonej. Gdańsk, który w planie ma wiele kosztownych inwestycji związanych z Euro 2012, najchętniej odkładałby Drogi Zieloną w czasie.

Kompromis polega na tym, że każdy z czegoś musi zrezygnować.

Krytycy budowy hali mówią, że będzie stawała pusta.

Jak to pusta? Przecież będą w niej grać koszykarze Prokomu Trefl Sopot, siatkarze Trefla Gdańsk. Będą się w niej odbywały imprezy artystyczne. Może także występy postów Ziobry i Kurskiego.

Jestem zaskoczony, że „w Warszawie wiedzą lepiej”

Z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem rozmawia Paweł Rydzyski

Profesor Hubert Izdebski, autor ekspertyzy prawnej, która stwierdza, że nic nie powinno stać na przeszkodzie do zmiany granic, twierdzi, że jest duża szansa, iż sąd administra-

cyjny podzieli to zdanie. Ja też tak uważam. Hala będzie miała konkretnych właścicieli, konkretnych zarządców. Można się zabezpieczyć na wszelkie ewentualności. Argumenty używane przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, że nie będzie wiadomo, z której strony ma przyjechać straż pożarna czy nie będzie wiadomo, kto ma halę spżającą, są żenujące. Traktuje się nas jak dzieci.

Jeśli oddacie sprawę do sądu, wyrok będzie precedensowy. Tak jak precedensowa jest zmiana granic w formie, którą zaproponowaliśmy. Może więc po prostu MSWiA,

mówiąc kolokwialnie, przestraszyło się tego wniosku? Może dlatego rekomendacja ministerstwa była negatywna?

Każdy robi coś kiedyś w życiu po raz pierwszy. Jeśli się ma jakieś wątpliwości, problemy, to się siada do stołu, rozpoczyna negocjacje, zaprasza ekspertów. A z czym my mieliśmy do czynienia? Enigmatyczne wypowiedzi rzeczownika MSWiA, brak reakcji na nasze pisma. Trafiliśmy na ścianę. Jestem tym zbulwersowany, a jednocześnie zaskoczony arbitralnością, że „my w Warszawie wiemy lepiej”, choć ministeriali urzędnicy mają niekiedy krótszy staż niż nasi pracownicy. Nie na tym polega partnerstwo, otwartość, demokratyczne procedowanie. Niestety, duch centralizmu nadal krąży.

Widzi Pan jeszcze jakąś inną szansę zatratwienia sprawy granic niż na drodze sądowej? Na razie w trybie pilnym zbierze się Rada Miasta



Gdańska. Mam nadzieję, że podobnie postąpi Rada Miasta Sopotu. Wezwą Radę Ministrów do usunięcia naruszenia prawa. Jeśli nie zostaniemy wysłuchani, oddamy sprawę do sądu. Interesy samorządów są chronione przez sądownictwo. Prawo nie przewiduje innych rozwiązań.

Gdańska opozycja, ustami radnego PiS, Wiesława Kamińskiego, twierdzi, że należy poruszyć tę sprawę w bezpośredniej rozmowie z Donaldem Tuskiem. Żeby odbyła się rozmowa, musi być wola obu stron. Po stronie Gdańska i Sopotu wola jest. W ostatnich tygodniach nie widzimy jej po stronie Warszawy, mimo wielu pism, SMS-ów i kontaktów telefonicznych.